OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 1-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 121

Pierwszy maja w Łodzi.

Wielotysięczny pochód przeszedł ulicami miasta w uroczystym nastroju.

Policja rozproszyła komunistów i skonfiskowała 2 transparenty.

Łódź, 1 maja.

W dniu dzisiejszym, jako w dniu święta robotniczego, ulice naszego miasta przybrały odświętną szatę. Od samego rana na ulicach dawał się zaobserwować większy, niż zazwyczaj ruch kołowy i pieszy, szczególnie na ulicy Piotrkowskiej, przez którą przechodziły delegacje robotników ze sztandarami i orkiestrami, kierując się w stronę rynku Szajblera, gdzie wyznaczony był punkt zborny, skąd wyruszyć miał ogólny pochód.

Część tramwajów wyruszyła na miasto.

Jak wiadomo w dniu wczorajszym walne zebranie tramwajarzy uchwaliło uczcić dzień dzisiejszy przerwaniem pracy na całą dobę.

Tramwaje miały więc nie wyjeżdżać z remizy aż do jutra rana.

W godzinach porannych rzeczywiście na ulicach nie było ani jednego tramwaju. Dopiero około godziny 9-ej zrana do remizy zaczęli się zgłaszać pojedyńczo tramwajarze,

którzy wyrazili gotowość wyjazdu na miasto.

W ten sposób w godzinach przedpołudniowych ukazało się na mieście około 20 wagonów.

Dyrekcja tramwajów żadnego nacisku w tym kierunku nie wywierała, dając tramwajarzom wolną rękę i oświadczając, iż podobnie jak w latach poprzednich żadnych konsekwencji z tego nie wyciągnie o ile część tramwajarzy do pracy nie przystąpi.

Pierwszy maja w magistracie.

W dniu wczorajszym prezydjum magistratu wydało okólnik, w którym oświadczyło, że ci z pośród pracowników, którzy solidaryzują się z ruchem socjalistycznym, **mogą w dniu dzisiejszym do pracy nie przystąpić.**

Natomiast w godzinach popołudniowych rozesłano do wszystkich wydziałów telefonogram, w którym zaznaczono, że tym pracownikom, którzy w dniu dzisiejszym do pracy się nie zgłoszą, **magistrat potrąci z pensji jednodniowy zarobek.**

Wobec tego praca magistratu w dniu dzisiejszym była nierównomierna.

Część urzędników przybyła w godzinach porannych, lecz następnie przerwała pracę.

Czynny był normalnie tylko wydział kanalizacji.

W wydziale podatkowym, oświaty i kultury, oraz opieki społecznej, oraz w wydziale zdrowotności publicznej praca odbywała się względnie normalnie, gdyż do biur przybyła tylko część urzędników.

Kasa miejska była zupełnie nieczynna, nie przyjmowano więc żadnych wpłat podatkowych.

W fabrykach.

Lwia część fabryk łódzkich była w dniu dzisiejszym nieczynna. Największy procent robotników przybył do pracy w zakładach Widzewskiej Manufaktury.

Fabryka I. K. Poznańskiego czynna była tylko częściowo. Również Zjednoczone zakłady Scheiblera i Grohmana normalnie nie pracowały gdyż część robotników do pracy nie przybyła.

Elektrownia.

Elektrownia w dniu dzisiejszym jest czynna zupełnie normalnie, Do pracy nie stawiła się jedynie pewna ilość robotników, jednakże **zostali oni zastąpieni przez innych,** to też wszystkie wydziały tej instytucji są w pełnym ruchu.

Gazownia.

W gazowni jest dziś unieruchomiony wydział instalacyjny, gdyż większość pracowników tego wydziału nie przyszła do biur. Nie stawili się również do pracy blacharze.

Pozostałe wydziały są czynne zupełnie normalnie, mimo nieobecności pewnej ilości pracowników.

Kasa chorych.

Łódź, 1 maja.

Wszystkie lecznice i biura kasy chorych są dziś czynne zupełnie normalnie mimo, iż znaczna część pracowników nie stawiła się do pracy.

Pochód.

O godzinie 10,30 z Wodnego Rynku ruszył pochód robotniczy.

Nic prawie nie zamąciło uroczystego przemarszu robotników przez miasto,

Milicja socjalistyczna bacznie czuwała nad porządkiem i szybko likwidowała drobne zajścia, jakie usiłowały wzniecić jacyś osobnicy na Wodnym Rynku, wznosząc antypaństwowe okrzyki.

Na czele pochodu szli przedstawiciele O. K. R. P. P. S. z p. prezydentem Ziemięckim i wiceprezydentami Wielińskim i Kapalskim, następnie związek b. więźniów politycznych. W następnych szeregach postępowała N. S. P. P. z p. Zerbem i ławnikiem Kukiem na czele, dalej zaś „Bund" i oddziały związku pracowników intsytucji użyteczności publicznej jak elektrowni, gazowni, tramwajów oraz pracownicy miejscy.

Pochód zdążał ulicami Główną, Piotrkowską, przez Plac Wolności, Konstantynowską aż do lasu konstantynowskiego do pomnika poległych robotników z roku 1905-go, gdzie okolicznościowe przemówienia wygłosili p. prezydent Ziemięcki, dr. Wieliński, prezes rady miejskiej Holcgreber, poseł Kroning. poseł Zerbe, radny Lichtensztajn, Milman i Holenderski.

Drobne incydenty.

Jak się dowiadujemy w ciągu całego przedpołudnia nie zanotowano na ulicach Łodzi ani jednego większego incydentu.

Do zamieszek doszło jedynie na Wodnym Rynku, gdzie grupka komunistów próbowała rozwinąć czerwony sztandar Dzięki szybkiej interwencji policji, zajście zlikwidowano, przyczem skonfiskowano dwa transparenty. Wskutek popłochu kilka osób zostało poturbowanych.

Pozatem nigdzie do większych incydentów nie doszło i w całem mieście panował spokój.

Pracownicy rzeźniccy grożą strejkiem.

Łódź, 1 maja.

Jak się „Express" dowiaduje pracownicy obu rzeźni łódzkich przygotowują się do wystosowania w dniu dzisiejszym żądań podwyżkowych.

Pracownicy domagają się podniesienia pensji o 50 procent i jako termin odpowiedzi wyznaczają dzień 5-ty maja.

Jeżeli więc do soboty żądania nie zostaną uwzględnione, w takim razie pracownicy obu rzeźni grożą przystąpieniem do strajku. (e).

Niemcy godzą się na zawarcie z Ameryką paktu przeciw wojnie.

Berlin, 30 kwietnia.

Półurzędowy komunikat do noty niemieckiej, wręczony ambasadorowi St. Zjednoczonych w sprawie paktu przeciwko wojnie, stara się podkreślić, że ta część noty, która omawia uniwersalność oraz kwestję obrony, dopuszczalnej w razie naruszenia paktu przez jednego z kontrahentów, nie stanowi bynajmniej żadnego zastrzeżenia w stosunku do ministra spraw zagranicznych i wynikające z niej opozycje rządu Stanów Zjednoczonych, odpowiadają całkowicie zasadom niemieckiej polityki. Niemcy nie są niczem innem bardziej zainteresowani, jak tem, aby ujrzeć, że możliwość konfliktów wojennych jest wykluczona i że życie narodów ma zabezpieczony rozwój i gwarantowane pokojowe załatwianie wszlkich przeciwieństw między narodami. Zawarcie paktu takiego, do jakiego zmierza obecnie rząd St. Zjednoczonych, zbliżyłoby napewno ludy poważnie do ściągnięcia tego celu.

W zgodzie z rządem St. Zjednoczonych i rządem francuskim rząd niemiecki jest zdania, że celem ostatecznym winna być uniwersalność nowego paktu. Projekt St. Zjednoczonych stwarzałby drogę do osiągnięcia tej uniwersalności. Rząd niemiecki może oświadczyć, że gotów jest zawrzeć pakt według projektu St. Zjednoczonych i podjąć w tym celu potrzebne rokowania z odnośnymi rządami.

O trzęsieniach.



Trzęsawisko los nam płochy
Stworzył z życia dla szykany:
Drżą w posadach swoich Włochy,
Grecja, Szwecja i Bałkany.



Nawet Fiuchna drży na ciele,
Opóźnione *) grzmiąc tyrady,
Że pieniędzy nazbyt wiele
Ma prezydjum Miejskiej Rady.



Zatrzęsienie trosk i zatem
Rostrzęsione mamy nerwy,
A zaś dolar całym światem
Trzęsie mocno i bez przerwy. W. D.

*) Najmniej o 3 lata!

Krwawa tajemnica w mieszkaniu lekarza tybetańskiego.

Osnuty mgłą tajemnicy wypadek wydarzył się nocy wczorajszej w mieszkaniu znanego i popularnego wśród publiczności warszawskiej lekarza - tybetańskiego, 50-letniego dr. Włodzimierza Badmajeffa (Al. Jerozolimskie 23).

Doktór przyszedł do domu przed dwunastą. Nieco po północy wróciła z miasta jego żona Anna. Służba już spała.

Około godz. 3 nad ranem, pokojówkę obudził hałas w mieszkaniu i rozmowy telefoniczne.

Po kilku minutach przed dom zajechała karetka pogotowia prywatnego.

Lekarz po wejściu do mieszkania zastał właściciela lokalu ciężko poranionego. Doktór Badmajeff miał na twarzy piersiach i rękach kilka głębokich ran, zadanych nożem. Podłoga pokoju była obficie zroszona krwią.

Po nałożeniu opatrunku przewieziono rannego w stanie poważnym do prywatnej lecznicy „Omega" (Al. Jerozolimskie 51).

Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie prowadzi trzynasty komisarjat.

Kraj, który wypowiedział posłuszeństwo Anglji

Afganistan,

dzieje jego walki o niepodległość i jego król.

—:—

W 10-ym roku istnienia swego po odzyskaniu niepodległości przyjmuje dziś Polska egzotycznego władcę, którego kraj również przed 10-ciu laty w parę miesięcy po nas stał się niepodległym, zrzucając z siebie jarzmo angielskie.

To pierwsze dziesięciolecie niepodległości Afganistanu nawiązuje do całej dostojnej przeszłości tych plemion, sięgających w pomrokę najbardziej odległych czasów.

Wszakże nie gdzieindziej, jak właśnie w stolicy tego kraju, w Kabulu, dokonać miał swego żywota ów bibljiny Kain, trapiony wyrzutami sumienia po zabójstwie brata, a ludność tego miasta wskazuje po dziś dzień miejsce jego wiecznego spoczynku.

Odrodzenie swoje zawdzięcza Afganistan przybywającemu właśnie dziś do Warszawy królowi swemu Amanullahowi, który przed niespełna 10-ciu laty wstąpił na tron wśród niezwykłych okoliczności.

Był on wtedy namiestnikiem prowincji kabulskiej, gdy ojciec jego emir Habibulla został podstępnie zamordowauy na polowaniu — jak się później okazało — przez jednego z oficerów gwardji. Towarzyszący emirowi brat jego Nasrulla Chan ogłosił się natychmiast samowolnie władcą Afganistanu, a najstarszy syn zamordowanego zrzekł się swych praw do tronu.

Wówczas Amanullah, który stał na czele ruchu niepodległościowego zwołał szybko zgromadzenie narodowe, złożone z dygnitarzy, przedstawicieli duchowieństwa i wojska.

Zgromadzenie to jednogłośnie obwołało Amanullaha emirem, pozbawiając tej władzy samozwańca Nasrulla-Chana, który jako moralny sprawca królobójstwa, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Pierwszym czynem politycznym nowego króla było wypowiedzenie suwerenności angielskiej, co stało się powodem do konfliktu zbrojnego z Anglją.

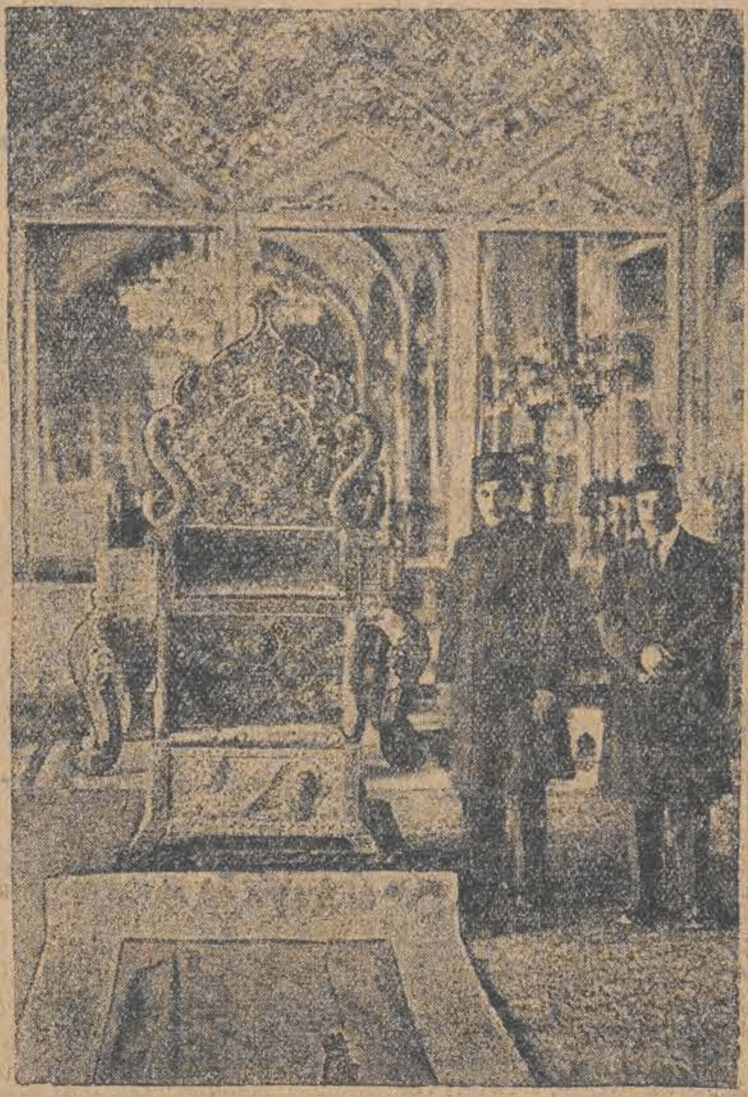
Od tego momentu zaczyna się wytężona praca nowego władcy w kierunku europeizacji Afganistanu. Wielki wpływ na Amanullaha miał pod tym względem teść jego Mahmud - Tarzi, podówczas redaktor i wydawca dziennika afgańskiego „Siradż el Akhbar", obecnie zaś minister spraw zagranicznych, towarzyszący mu w tej podróży po Europie. Mahmud - Tarzi przebywał długi czas na studjach zagranicą, skąd przywiózł do swej ojczyzny nowe poglądy na świat.

Amanullah wzorując się na Kemalu-Paszy, wprowadził szereg doniosłych zmian w ustroju Afganistanu, zaczynając od zniesienia niewolnictwa, a następnie wielożeństwa. Stu młodych afgańczyków wyjeżdża na koszt rządu co parę lat na studja do Francji, Belgji, Włoch i Niemiec, aby po powrocie objąć naczelne stanowiska w administracji państwowej i szkolnictwie. Reformy we wszystkich dziedzinach życia odrodzunego państwa postępują szybko jedna po drugiej, a także i obecna podróż króla Afganistanu po Europie ma swoje cele pedagogiczne.

Podczas pobytu swego we Francji, Niemczech i Anglji Amanullah bacznie przyglądał się różnym nowym urządzeniom nowoczesnej techniki, którą niezawodnie będzie się starał wprowadzić w swojej ojczyźnie.



Rocznica koronacji szacha perskiego



Dnia 24 kwietnia obchodziła PERSJA rocznicę koronacji szacha perskiego, REZA SZACH PAHLAVI, wielkiego reformatora Persji. Ilustracja przedstawia tron szacha w pałacu w Teheranie.

Karjera w Hollywood

jest tylko dziełem przypadku.

Od tancerki kabaretowej do filmowej gwiazdy.

Bardzo wielu europejczyków wyobraża sobie, że w St. Zjednoczonych złoto leży wprost na ulicach, wystarczy więc jedynie schylić się po nie, a brać je można garściami. Tak sądzą wszyscy, bowiem St. Zjednoczone w ciągu krótkiego czasu stały się najbogatszym na świecie krajem.

Były to względy, dla których niejeden europejczyk, choć mu się w domu powodziło wcale nieźle, wyruszał do Ameryki, rzucając dobytek i rodzinę. Spodziewał się on uroczystego przyjęcia, a tymczasem z wielkim tylko wysiłkiem udaje mu się zdobyć jaką taką pracę.

I w dziedzinie filmu wcale nie jest inaczej. Najlepszym tego dowodem jest choćby karjera nowej gwiazdy filmowej, Esther Ralston. Młodziutka ta artystka mało jest znana w Europie, w St. Zjednoczonych jednak cieszy się ogromną popularnością.

Esther Ralston jest dzieckiem teatru. Mając zaledwie dwa lata występowała już na scenie ze swemi rodzicami. Przez pewien czas chodziła ona do szkoły w New Jorku; że jednak taki tryb życia nie dał się pogodzić z występowaniem na scenie, więc rodzice odebrali ją ze szkoły, oddając pod opiekę nauczycielki prywatnej.

Podrósłszy nieco, Esther zainteresowała się Szekspirem i Dickensem oraz sztukami nowoczesnemi; występy jej zaczęły się dużem powodzeniem. Wszystko to jednak było dla niej niczem w porównaniu z czarami karjery filmowej. Zdała się też na swój talent i oślepiającą urodę, pojechała do Hollywood w przeświadczeniu, że zostanie odrazu gwiazdą.

Jakżeż strasznie się omyliła. Całemi dniami biegając po różnych wytwórniach wszędzie wprawdzie złożyła podanie o przyjęcie, lecz na odpowiedź czekać jej kazano tygodniami. Zniecierpliwiona i zupełnie bez środków Esther wstąpić musiała do jakiegoś kabaretu. Przeszło tak wiele miesięcy, zanim wreszcie otrzymała zaproszenie do jakiejś małej wytwórni.

Pośpieszyła co tchu, dowiedziała się jednak tyle tylko, że wytwórnia gotowa jest korzystać z jej usług na czas dwu tygodni z płacą dzienną po 5 dolarów; za taką płacę trudno było wymagać czegoś więcej ponad statystowanie. Esther zgodziła się na to i wytrwała w tej roli prawie półtora roku.

Jako statystka pracowała strasznie; trzeba było biegać od jednej wytwórni do drugiej, ciągle szukając nowej posady. Przy powodzeniu taka posada trwać mogła kilka tygodni. Ale ta płaca 5 dolarów dziennie była niczem wobec tego, że trzeba było za te pieniędze nietylko żyć, lecz i ubierać się elegancko posiadanie bowiem strojów zawsze stanowiło o tym czy ktoś dostanie posadę lub nie.

Niejedna kobieta w takiej próbie złamała sobie życie, Esther jednak trzymała się mocno. Aż do lata 1924 roku.

Wtedy to właśnie tworzono film, „Peter Pan", do niego potrzebował Brennon młodych dziewcząt do głównych ról. Wyliczono mu wszystkie statystyki poniżej lat osiemnastu, lecz wybór padł na trzy, a między niemi i na Esther Ralston. Wszystkie trzy kobiety zyskały w krótkim czasie w całej Ameryce sławę.

Film ten miał szalone powodzenie, a trzy młode artystki, między niemi Esther, otrzymały zaraz kontrakt roczny od wytwórni Paramount. Od tego zaczęła się karjera Ralston. Po kolei dostaje ona główne role we wszystkich filmach. Paramount. Między innemi grała ona rolę główną w „Piratach", największym i najkosztowniejszym filmie, jaki Paramount dotąd stworzył.

W ten sposób Esther Ralston zrobiła karjerę, doszła do celu, bo Paramount zaangażował ją z wieloletnim kontraktem. Otrzymuje on za to odpowiednio wysoką płacę, a jest to też warunkowo wielkie zwycięstwo dla młodej, bo dopiero 19 lat mającej dziewczyny.

Nowy lot przez Atlantyk.





Lotnik J. KIERTNER (u góry) i aktorka operetkowa LILI DILLENC projektują lot przez Atlantyk. Ma on się rozpocząć w Irlandji i skończyć w New - Yorku.

Tajemniczy pożar

słynnego więzienia Sing-Sing.

W słynnem więzieniu Sing-Sing, które znajduje się w Ossining pod Nowym Jorkiem wybuchł groźny pożar. Ogień strawił zupełnie pięć budynków, w których znajdowały się warsztaty wyrobów z blachy, studjo fotograficzne kuźnia, fabryka materjałów i kuchnia. Szkodę wyrządzoną pożarem obliczają na przeszło 375.000 dolarów. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn w blachowni więziennej. Natychmiast wyprowadzono z warsztatów więźniów i wydawało się początkowo, że straż pożarna będzie mogła ogień umiejscowić.

Jednak ogień szybko się rozszerzył i przeniósł się na sąsiednie budynki.

Bez najmniejszej trudności osadzono natychmiast przeszło 1.200 więźniów w ich celach. Podczas przeprowadzania więźniów z różnych warsztatów do cel, panował wzorowy ład. Niekiedy zaufani więźniowie, pomagali strażakom w gaszeniu ognia.

Po przeszło dwuch godzinach z wielką trudnością pożar umiejscowić zdołano.

Podczas, gdy jeszcze ogień szalał, inspektor straży pożarnej i naczelnik więzienia rozpoczęli śledztwo w celu zbadania przyczyny powstania ognia. Władze więzienne zapewniają, że ogień nie został celowo podłożony, by umożliwić ucieczkę więźniom, lecz wynikł z niedających się wyjaśnić przyczyn.

6 inżynierów sowieckich skazanych

na karę ciężkiego więzienia.

Donoszą z Moskwy, że sąd sowiecki w Rostowie nad Donem rozpatrywał sprawę 6 inżynierów sowieckich, którzy pracowali w Zagłębiu Donieckiem i rzekomo dopuścili się „kontrrewolucji ekonomicznej". Na jesieni r. 1927 mieli oni zbudować centralny wodociąg dla całej dzielnicy, w której znajdują się kopalnie węgla. Roboty prowadzone były niedbale. Wszystko wykonywano z nieodpowiednich materjałów, tak, że trzeba zaczynać pracę na nowo. Niektóre rachunki płacono były po kilka razy. Główny inżynier sowieckiego biura budowlanego Rabinowicz i jego po... lat ciężkiego więzienia.

„Dzień znaczka"—to plama

przesłaniająca jasne promienie wiosennego słońca.

Niechaj instytucje filantropijne znajdą inną drogę do serc i kieszeni łodzian.

Łódź, 1 maja.

Pogodne dni wiosenne mają jedną wielką czarną plamę. „Dzień znaczka". Już się zaczęło. Na rogach najruchliwszych ulic stoją, powyciągane z pobliskich restauracji stoliki, na których stoi olbrzymie pudło tekturowe. Obok stolika siedzi jedna pani, opodal przechadza się druga, trzecia, czwarta. Mają „znaczki" przypięte do szpileczek. Polowanie na filantropów.

— Kup pan znaczek...

— Dziękuję...

— Jak pan może odmówić? Na taki cel? Nie powinien pan odmówić.

Nieszczęsny przechodzień jest już udekorowany kolorowym skrawkiem papieru i, nolens volens podchodzi do stolika, by wsunąć do tekturowego pudła pieniądze.

Ludzie są niezadowoleni, że się ich zatrzymuje na ulicy, że muszą paradować przez cały dzień z taką nalepką po mieście, a ci, którym się śpieszy są nawet oburzeni. Ale trudno ominąć tę ruchomą przeszkodę. Jednej pani uda się odmówić, ale druga znowu zatrzyma, potem trzecia i czwarta. I tak na każdym rogu.

Koniec końców zrozpaczony przechodzień postanawia już kupić taki znaczek, który mu zapewni spokojne poruszanie się na ulicy. Nie wie, na jaki cel składa datek, nie czyta sprawozdań z ulicznych kwest, kupuje poprostu znaczek, zmuszony do tego uporem pań filantropek.

Niema poprostu ani jednego pogodnego dnia, by panie, mające słabość do filantropji, nie wylegały ze swemi akcjami na ulice miasta.

Ta forma wspomagania instytucji filantropijnych winna już być wreszcie zaniechana. Trzeba znaleźć inną furtkę, do szlachetnych serc i — kieszeni łodzian. Kwesty uliczne dobre są w jakimś małym miasteczku, gdzie ludzie nigdy się nie śpieszą, gdzie ruch na chodniku nie jest tak ożywiony jak w Łodzi.

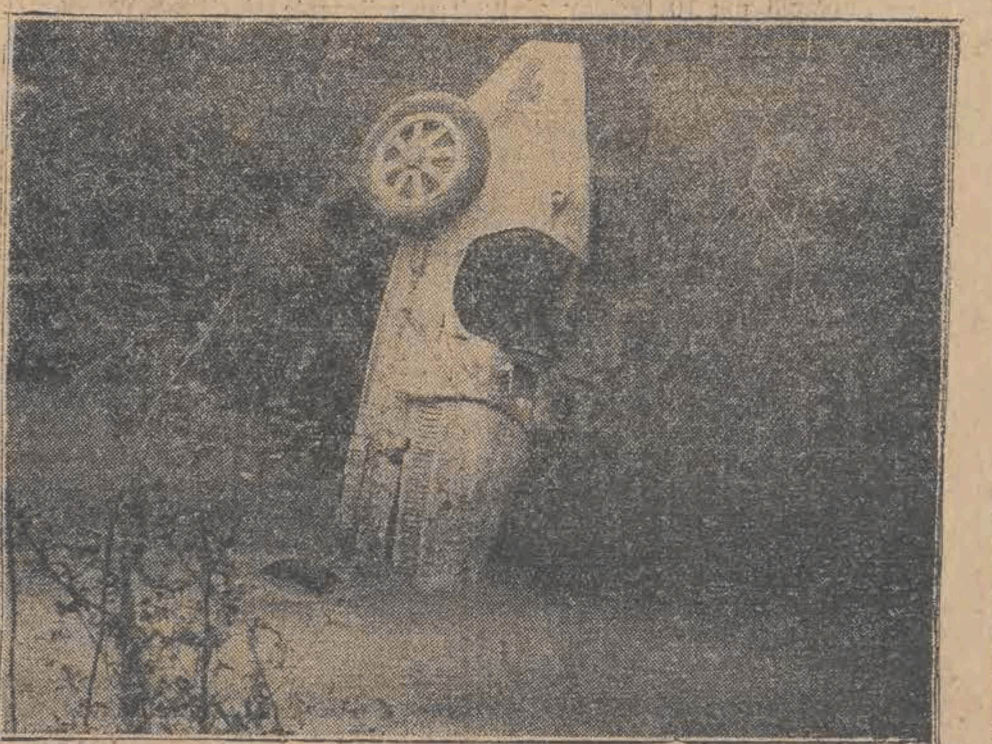
Kwesty uliczne — to teror. Liczy się głównie na nieśmiałość ludzką.

Cel kwesty ulicznej jest niemal zawsze sam przez się godny poparcia, ale jej forma obniża w wydatnym stopniu istotę tego przedsięwzięcia.

Niechże nasze instytucje filantropijne pomyślą nad innymi sposobami zasilenia swych funduszów. Można urządzać przedstawienia, wieczorki, bali etc. etc. Niech ludzie dają pieniądze bez przymusu, z własnej woli. Dla obu stron będzie to znacznie przyjemniejsze.

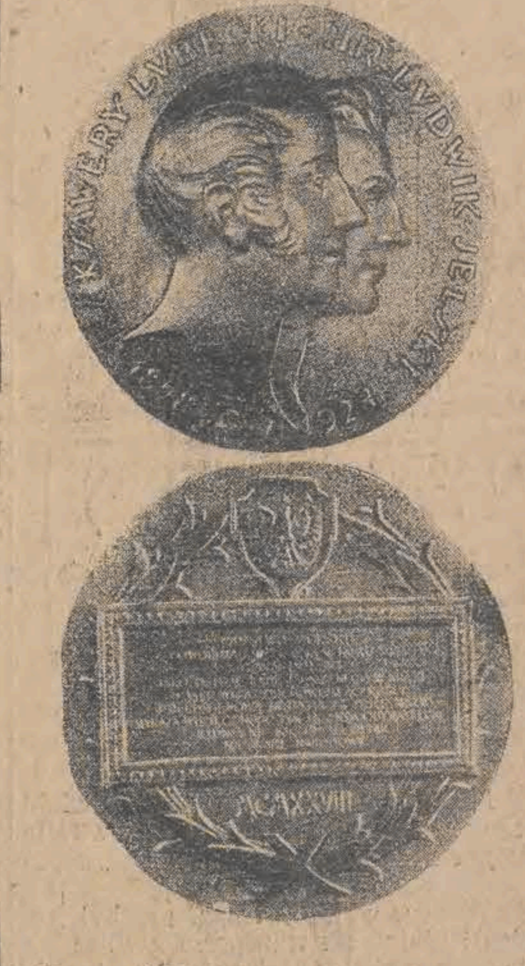
ek.

Smiertelny wypadek automobilisty.



Przed kilku dniami donosiliśmy o śmiertelnym wypadku samochodowym Piotra Bordina, który zginął podczas wyścigów. Obecnie dajemy zdjęcie auta natychmiast po katastrofie.

Medal pamiątkowy w 100-lecie Banku Polskiego.



Medal pamiątkowy, wybity z okazji 100-lecia Banku Polskiego, w mennicy państwowej, według projektu J. Aumillera.

„Paczka z Ameryki".

Sąd skazał sprytną złodziejkę na 2 lata więzienia.

Łódź, 1 maja..

Gdy pani Agnieszka Mikowa wracała po pracy do domu, na ulicy Ogrodowej zaczepiła ją jakaś młoda niewiasta.

— Czy pani jest Agnieszką Miks? — spytała ją.

— Tak jest.

— Mam dla pani dobrą nowinę, otrzymałam dziś z Ameryki przesyłkę pocztową, która w połowie jest przeznaczona dla pani.

Ależ ja pani nie znam — odparła zdumiona pani M.

— To nic nie znaczy. Mój mąż, który mieszka w Nowym Jorku żyje w wielkiej przyjaźni z pani bratem.

Pani Mikowa, niezmiernie ucieszona tą wiadomością, zaprosiła nieznajomą do siebie.

Gdy znalazły się w mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej, poczęstowała gościa herbatą i ciastkami.

Nieznajoma wydawała się jej bardzo sympatyczna.

— Niech pani schowa torebkę z pieniędzmi — rzekła do niej w pewnej chwili — ostatnio wszędzie grasują złodzieje. Trzeba się strzec.

— Ależ teraz przecież jestem w mieszkaniu, więc nie mam się czego obawiać — odparła Miksowa.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Gość miał rzeczywiście rację.

Gdy bowiem nieznajoma pożegnała się serdecznie z włościcielką mieszkania obiecując jej, że nazajutrz przyniesie paczkę amerykańską, pani M. stwierdziła, iż torebka rzeczywiście zginęła.

— A więc to była złodziejka — zrodziło się w niej podejrzenie.

Nie tracąc ani chwili czasu, wybiegła z mieszkania, dzięki czemu udało się jej przyłapać „gościa" na ulicy.

Nieznajomą sprowadzono do komisarjatu, gdzie stwierdzono, że była to Wiktorja Hajndrych znana specjalistka, karana już kilkakrotnie za kradzieże.

Historja z paczką amerykańską okazała się zmyślona.

Sąd skazał Heindrychównę na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Napad na mieszkanie Albrechtów

przy ulicy Piasecznej 21.

Łódź, 1 maja.

Dom przy ulicy Piasecznej 21 był wczoraj widownią niesłychanego napadu.

W godzinach popołudniowych do mieszkania Albrechtów wtargnęli Franciszek Pacera (Piaseczna 21), Zygmunt Pacera (Piotrowska 6), Antoni i Stefan Błońscy (Piaseczna 21) oraz Władysław Kubiak (Wschodnia 59). Wszyscy młodzieńcy byli uzbrojeni w grube pałki.

Nim Albrechtom przyśli z pomocą sąsiedzi, awanturnicy zdemolowali mieszkanie i dotkliwie ich pobili. Do rannych wezwano pogotowie.

Wszystkim napastnikom spisano protokuł celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Zamach samobójczy

w lesie konstantynowskim

Łódź, 1 maja.

W lesie Konstantynowskim, obok leśniczówki, w celu samobójczym napiła się większej dozy nieznanej trucizny Marja Grodas, zamieszkała przy ul. Zakątnej 41.

Pogotowie w stanie bardzo ciężkim przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie znana.

HUMOR i SATYRA.

MA SZCZĘŚCIE.

— Ten nasz kolega, który zmarł przed kilku dniami, zawsze miał szczęście!

— No, a to dlaczego?

— Gdy tylko ubezpieczył dom, wybuchł nagle pożar, ledwie zdołał się ubezpieczyć od wypadków, złamał nogę; przed paru tygodniami został urzędnikiem domu pogrzebowego, miał więc darmo pogrzeb.

TAKŻE PRZESZKODA.

— Moja żona nie weszłaby do żadnego samolotu.

— Dlaczego? Czy taka bojaźliwa?

— Nie, tylko za gruba.

OSTROŻNA.

— Czy będziesz mię nazywać starym osłem nawet wtedy, gdy ci podaruję naszyjnik?

— Zobaczymy. Najpierw daj mi go!

LEPIEJ ZAWCZASU.

— Dlaczego pan dał Ignasiowi lanie?

— Bo jutro przynosi cenzurę, a ja, niestety, dziś już wyjeżdżam, więc nie mogłem odkładać do jutra.

TEATR KAMERALNY.

daje dziś i w czwartek przedstawienia po cenach zniżonych. Na obu grana będzie kapitalna komedjo-satyra „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Jutro, t. j. w środę, oraz w dalszym ciągu w piątek, sobotę i niedzielę ostatnie powtórzenia cieszącej się wielkiem powodzeniem komedji Stef. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" z Michałem Zniczem w kapitalnej kreacji fotografa-pechowca.

TEATR POPULARNY.

Dziś premjera oddawna przygotowywanego dramata St. Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka".

Zabawna historja depeszy królewskiej

Formalista urzędnik zna tylko „królowę" która jest w adresowei książce.

Niezwykłe kolєje przechodził telegram wysłany przez księcia Walji do swej matki Królowej Marji w Londynie.

Wiadomo, iż następca tronu angielskiego jest bardzo dobrym i tkliwym synem, który nie zostawia nigdy rodziców bez wiadomości o sobie. Przed kilkunastu dniami wysłał książę Walji z pokładu okrętu depeszę pod adresem: The Queen-London. Co na polskie tłumaczy się: Królowa — Londyn. Urzędnik rozdzielający telegramy skierował depeszę do redakcji pisma p. t. „Królowa".

W redakcji zdziwiono się cokolwiek niezrozumiałą treścią depeszy, donoszącej o zdrowiu, humorze i o wrażeniach z podróży, przypuszczano jednak, iż jakiś zaprzyjaźniony z redakcją czytelnik przesyła wieści o sobie.

Po kilku dniach przyszła podobna depesza, potem znów kilka innych, aż wreszcie sprawa się wyjaśniła.

Urzędnikowi zrobiono przykrą wymówkę za odsyłanie depesz pod niewłaściwym adresem.

Sumienny funkcjonarjusz pocztowy odrzekł pełen oburzenia:

Nie odgaduję rebusów i nie wolno mi być domyślnym. Adresu królowej angielskiej niema w spisie, natomiast redakcja „Królowej" mieści się przy Victoriastreet 86.

Tam więc skierowałem depeszę.

Synowie,

którzy biją ojców.

Łódź, 1 maja.

Eugenjusz Fice został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za dotkliwe pobicie ojca, Antoniego, zamieszkałego przy ul. Bazarnej 1.

Za to samo przestępstwo pociągnięto do odpowiedzialności Franciszka Krakowiaka (Kazimierza 11).

Wyjaśnienie.

W związku z notatką, umieszczoną w sobotnim „Expresie" wyjaśniamy, iż skazany na rok więzienia, kelner Kazimierz Wiśniewski nic nie ma wspólnego z p. Kazimierzem Wiśniewskim, pracownikiem restauracji „Teatralnej".



— Lekarz zalecił pańskiej żonie zmianę powietrza. Zapewne wyśle pan ją do jakiegoś uzdrowiska?
— Nie, kupię jej inne pantofle.



Humor nigdy nie zaszkodzi.

Majer umarł w Szwajcarji. Zwłoki jego przewieziono do kraju. Załatwiła to pewna firma ekspedycyjno - pogrzebowa.

Wagon, wiozący trupa, przebył granicę i kierownik transportu zwraca się do stenotypistki, ażeby wysłała list do żony zmarłego z zawiadomieniem, że wagon w najlepszym porządku przejechał przez granicę i przybycia pociągu do Łodzi spodziewać się należy „o tej i o tej godzinie".

Samodzielna stenotypistka z pensją 150 złotych miesięcznie wysłała następujący list:

— Wielce szanowna Pani!

Niniejszem zawiadamiamy uprzejmie Sz. Panią, że wagon nr. 405682, wiozący zwłoki małżonka pani przejechał w najlepszym porządku przez granicę.

Oczekując dalszych obstalunków, kreślimy się z poważaniem i t. d.".

★

Rwetes. Hałas. Krzyk. Harmider. Wszystko przerzuca się do góry nogami. Wszyscy szukają. Służąca szuka. Mąż szuka. Żona szuka. Dzieci szukają.

Co się stało?

Zginęła sukienka pani domu.

Niema. Znikła bez śladu.

Nagle mąż zrywa się z miejsca i uderza pięścią w stół, krzycząc:

— Już wiem!.. Pewnie jest w odkurzaczu!..

★

W Grand-Cafe. Przy stoliku siedzą dwaj donżuani (w tej liczbie niema ani jednego Węgrzyna).

Pierwszy donżuan: Zrywam już z tą aktoreczką...

Drugi: Zdradza cię?..

Pierwszy: Gorzej!

Drugi: Jakto?

Pierwszy: Kocha mnie.

★

A obok przy drugim stoliku siedzą dwaj inni panowie. Pierwszy z nich — mąż młodej, ładnej żony, ojciec dwojga dzieci, drugi — zwykły przyjaciel domu.

— Wiesz, kochanie — powiada przyjaciel domu — powinieneś wziąć rozwód z twą żoną.

— Ależ, Fredku, co ci wpadło do głowy!.. Ja ją przecież kocham!..

— Owszem, może być... Ale ja już mam jej dosyć!..

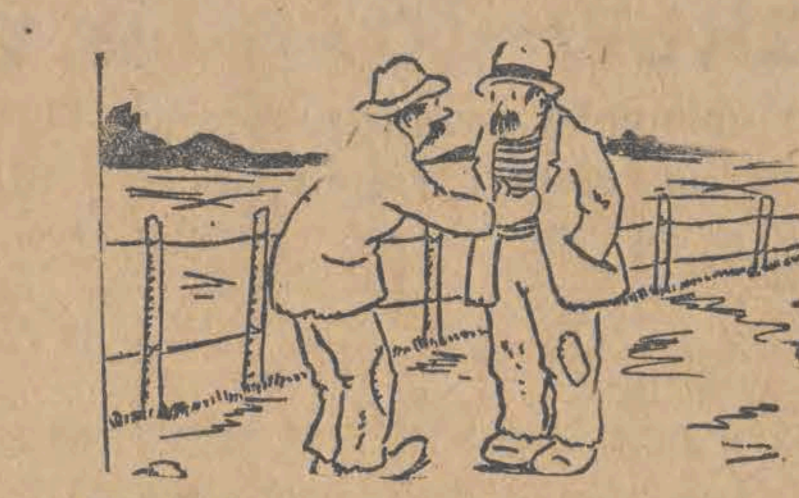
★

Budapeszteński ogród zoologiczny zamierza zwiększyć ilość swoich gatunków zwierząt przez zamianę z innemi ogrodami zoologicznemi. Akcję tę wykorzystali liczni humoryści i dowcipnisie, zasyłając dyrekcji cały szereg ofert mniej lub więcej dowcipnych i złośliwych. Oto jedna z nich:

— Szanowna Dyrekcjo!

Jeżeli ogród zoologiczny potrzebuje barana, pozwalam sobie zaofiarować samego siebie. Jestem bezgranicznie cierpliwy i można mnie strzyc aż do mdłości. Nawet skórę pozwolę sobie ściągnąć. Z poważaniem — „Płacący podatki".

Ku - Ku.



— Iksiński zrobił grube pieniądze swoim głosem.
— W jaki sposób?
— Zapłacili mu 10 tysięcy złotych za milczenie.

Walkę z głodem mieszkaniowym rozpoczął magistrat m. Tuszyna.

Rozparcelowano grunta leśne, a pieniądze przeznaczono na budowę domów.

Łódź, 1 maja.

Magistrat miasta Tuszyna, chcąc zdobyć pieniądze na rozbudowę miasta rozparcelował grunta leśne, położone po prawej stronie szosy na 588 działek, które przeznaczone zostały do sprzedaży dla osób prywatnych. Wielkość działek jest różnorodna **w granicach 1200—1600 metrów kwadratowych w cenie od 2 do 6-ciu złotych za metr.**

Jednocześnie magistrat ogłosił w pismach, że reflektanci, którzy złożyli już zadatek, winni zgłosić się do Tuszyna w czasie od 28-go kwietnia do 8-go maja w celu wybrania odpowiednich działek.

W związku z tem w dniu wczorajszym zwróciło się do nas kilka osób, które złożyły zażalenie na magistrat m. Tuszyna z tego względu, że już w sobotę 70 procent rozparcelowanego gruntu — i to najlepszego! — było już zarezerwowane przez prywatne osoby!

Reflektanci byli więc z tego powodu ogromnie rozczarowani. Pozostawiono im rzekomo same trzęsawiska i błotniste grunty. Ponieważ sprawa ta interesuje szersze sfery naszego miasta, zwróciliśmy się telefonicznie do burmistrza m. Tuszyna p. Domowicza, który udzielił nam łaskawie następujących informacji:

— Żale niektórych reflektantów są **zupełnie niesłuszne.** Nikt nie został pokrzywdzony. Zarezerwowane są tylko działki **najtańsze i oczywiście najgorsze.** Lepsze zaś są jeszcze do nabycia. W pierwszym dniu t. j. w sobotę gmach magistracki był poprostu oblegany przez reflektantów. Pozatem specjalna komisja pracuje obecnie nad skorygowaniem listy reflektantów, z których prawdopodobnie 50 procent odpadnie. Są to bowiem **spekulanci, którzy skupują po 10 działek, a potem zamierzają sprzedać po wyższej cenie.** Tym zwróci się zadatki i magistrat odmówi im sprzedaży.

— A jaki jest cel sprzedaży działek? — zapytujemy naszego rozmówcę.

— Pieniądze te pójdą na rozbudowę miasta. Tuszyn po ostatniej katastrofie pożarowej nie zdołał się jeszcze należycie odbudować. Z zebranych z parcelacji sum **będziemy udzielali kredytów gospodarzom w wysokości 10 tysięcy złotych na budowę domu.** Pozatem przystępujemy do budowy gmachu szkolnego i szpitala. Cegła już na ten cel jest, chodzi tylko o pokrycie kosztów budowy. Trudno, kończy swe wynurzenia p. Domowicz — Tuszyn nie może liczyć na pożyczkę zagraniczną, musimy więc sobie radzić inaczej.

Ex.

W państwie króla Amanullaha

prym dzierży rasa irańska i religja Mahometa.

Różnorodna jest mieszanina ludności zamieszkałej Afganistan.

Na 12 miljonów mieszkańców, jak w przybliżeniu obliczają ludność Afganistanu, większość stanowi rasa wschodnio-irańska.

Czystych irańczyków jest półtora miljona.

W tej mozaice narodów, nazywających się: Tadżyk, Chałczas, Kajan, Kyzyłbasz, Sijah Posz, Chabar Ajmak mieszka tam około 3.000 żydów, osiadłych w pięciu największych miastach afgańskich i żyjących jak wszędzie z handlu. Są oni spadkiem po niewoli babilońskiej. Wówczas część żydów przywędrowała do Afganistanu i osiedliła się nad rzekami Oxus i Hilmend.

Do końca 8-go stulecia ery chrześcijańskiej panowały w Afganistanie nieuregulowane stosunki religijne mimo tego, iż kraj ten znajdował się tuż obok środowisk wielkiej cywilizacji wschodniej i podlegał nawet wpływom kultury greckiej. Na początku 11-go stulecia zapanował dopiero mahometanizm i w przeciągu niecałych lat 100 stał się religją panującą.

Kobieta afgańska pomimo życia haremowego nie jest wschodnią niewolnicą, lecz posiada wiele samodzielności i wyróżnia się z pośród kobiet wschodnich swym patrjotyzmem, gospodarnością i uspołecznieniem.

Małżeństwa afgańskie są wzorowe, a matka posiada kierujący wpływ na wychowanie swych dzieci nawet wtedy, gdy wyjdą one z okresu dzieciństwa.

TEATR MIEJSKI.

„Don Juan Tenorio" z udziałem znakomitego wykonawcy roli tytułowej, Józefa Węgrzyna, grany będzie jeszcze trzykrotnie na naszej scenie, a mianowicie: jutro, t. j. w środę, w piątek i w sobotę.

Na wszystkie te przedstawienia kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego sprzedaje już bilety.

WZNOWIENIE „RÓŻY" ST. ŻEROMSKIEGO.

Dziś na przedstawieniu zakupionem przez komitet obchodu 1 maja wznowiony będzie niegrany od roku dramat Stefana Żeromskiego — „Róża".

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE DLA UCZCZENIA ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA.

W czwartek, dnia 3 maja dana będzie uroczysta premjera fredrowskiej „Zemsty" wobec przedstawicieli wyższych władz państwowych, komunalnych oraz sfer społecznych i kulturalnych naszego miasta. Pozostałe bilety do krzeseł oraz na amfiteatr i galerję sprzedaje kasa zamawiań w godzinach zwykłych. Ceny od 75 groszy do 8 zł.

Reżyseruje „Zemstę" Mieczysław Szpakiewicz.



Różności teatralne

—:—

Moissi a Węgrzy.—Śmierć pod żelazną kurtyną.—Moralność hiszpańskiego samowładcy.—Do Łodzi zawita „Nowa scena".

Aleksander Moissi bawił w ubiegłym tygodniu jako gość w niemieckim teatrze w Oedenburgu, mieście leżącem na Węgrzech, którego ludność jednak składa się, przynajmniej do połowy, z Niemców. Podczas przerwy pomiędzy pierwszym a drugim aktem odwiedził artystę w garderobie burmistrz miasta dr. Tarner.

W rozmowie na temat stosunków miejskich Oedenburga Moissi wyraził się ostro pod adresem większości węgierskiej, która jakoby uciska Niemców i nie dopuszcza teatru niemieckiego do należytego rozwoju. Wymiana zdań skończyła się dość gwałtowną sprzeczką. W rezultacie burmistrz opuścił garderobę, nie żegnając się z Moissim, ten zaś — po skończeniu przedstawienia — opuścił miasto jeszcze tejże nocy, również bez pożegnania...

Incydent wywował oburzenie na Węgrzech oraz liczne odgłosy w prasie węgierskiej, Moissi zaś tłumaczy się obecnie z kolei na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse", że — był zdenerwowany oraz że miał na myśli jedynie stosunki teatralne, a nie polityczne...

★

W moskiewskiej operze wydarzył się w ubiegłą sobotę podczasprzedstawienia w ubiegłą sobotę podczas przedstawienia mobójstwa dwu młodziutkich, zaledwie dwudziestoletnich tancerek.

Kiedy pod koniec przedstawienia spuszczono żelazną kurtynę, obie tancerki rzuciły się pod zapadający ciężar i poniosły na miejscu straszną śmierć.

★

Hiszpański dyktator Primo de Rivera roztacza surową cenzurę nad teatrami madryckiemi... W myśl odnośnego „ukazu" nie wolno girls'om, występującym w rewjowych teatrach i teatrzykach hiszpańskich, pod żadnym pozorem ukazywać się publiczności bez... pończoszek na zgrabnych nóżkach...

Ostatnio uregulowana została również kwestja wielkości dekoltów: aktorki, śpiewaczki, tancerki mogą obnażać szyje jedynie w bardzo skromnych, ściśle przepisanych rozmiarach... Zakazane są w Hiszpanji również wszelkie, bez wyjątku, popisy nagich tancerek...

★

Pod koniec kwietnia wyrusza na objazd do większych miast Polski zespół artystyczny „Scena Nowa" pod kierownictwem J. Kochanowicza i E. Wiercińskiego. Personel „Sceny Nowej" tworzy b. zespół Teatru Nowego w Poznaniu, składający się w większości z b. członków Reduty Warszawskiej. Zespół reprezentuje dążenia artystyczne w kierunku zdobycia nowoczesnej formy w sztuce teatralnej.

W repertuarze Zespołu Sceny Nowej są takie sztuki jak: „Sen" Kruszewskiej, „Śnieg" Przybyszewskiego, „Maski" Cromelycka. Marszruta objazdu przewiduje miasta: Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Warszawę, Łódź, Kraków, Lwów, Wilno i Grodno.

„Wieczysta prawda."

Nowy pomysł hinduskiego „proroka" Meherbaby.

Obiecuje adeptom „wskrzeszenie zmarłych", „nieśmiertelność" i bezpłatne „podróże po planetach."

Indje współczesne roją się od niezmiernej liczby ciągle nowych proroków. Niema tygodnia, aby nie objawił się jakiś nowy prorok, głoszący „wieczystą prawdę" i zbierający wokół siebie wyznawców.

Po Krisznamurtim i Mahatmie Ghandim zyskał obecnie ogromny rozgłos S. Meherbaba.

Działalność tego nowego proroka nie ogranicza się tylko do jego ojczyzny.

Przed kilku dniami przybył do Liverpoolu uczeń Meherbaby, Huston Ksaresz Iranis, w celu apostołowania nowej wiary w Anglji. Pragnie on pozyskać młodych adeptów do wstąpienia „do szkoły bogów" ,która mieści się w Ahmadnagar w pobliżu Bombaju.

Dyrektorem tej instytucji, w której przebywa obecnie 60 młodzieńców, jest sam prorok Meherbaba.

Ofiaruje on kandydatom na uczniów wolny przejazd drugą klasą z Europy do Bombaju i całkowite utrzymanie.

Uczniowie wtajemniczywszy się w „wieczystą prawdę" będą ją później głosili po całym świecie.

Wtajemniczeni przechodzą przez siedem stopni doskonałości, które nazywa prorok „siedmiu dolinami".

Przybywszy do „pierwszej doliny" czyta kandydat... myśli ludzkie i przepowiada... przyszłość.

Dalsze stopnie doskonałości pozwalają mu „podróżować po planetach", odłączywszy duszę od ciała.

Ciało zostanie w miejscu, a duch odbywa wędrówki.

Dowodem najwyższej doskonałości jest... wskrzeszanie zmarłych i nieśmiertelność (!).

Meherbaba, wedle zapewnień jego uczniów, był już kilka razy na Marsie i przekonał się naocznie, iż ludzie tej planety mają ogromne głowy, umieszczone na malutkich ciałach.

Dawno już zaniechali oni kolei, samochodów, telegrafów i radja jako przestarzałych środków komunikacji, wyzbyli się już nawet mowy jako niepotrzebnego balastu, gdyż porozumiewają się myślami i bez trudności przenoszą się z miejsca na miejsce przy pomocy silnej woli.

Szczyt rekordomanji.

Amerykanka, która chce w beczce przepłynąć Niagarę.

Amerykanki chorują na chorobę rekordów tak dalece, że w ich pojęciu kobieta, która nie ma za sobą żadnego rekordu, jest właściwie istotą bez znaczenia.

Jednym z ostatnich wyczynów w kierunku rekordu była próba przelecenia przez Atlantyk, dokonana przez Ruth Eldek która za wszelką cenę chciała dorównać w sławie Lindberghowi. Wprawdzie próba o tyle się nie udała, że Elder omal nie utonęła, ale mimo, to jest ona obecnie w St. Zjednoczonych najpopularniejszą kobietą.

Ostatnim szaleństwem jest postanowienie przepłynięcia Niagary w zwykłej beczce. Niezwykły ten rekord pragnie zdobyć panna Hall z Pittsburga.

Jest na świecie mnóstwo ludzi, którzy nie zgodziliby się nigdy na to, aby w dobrej sprawie nadstawić karku: zawsze jednak są gotowi utracić życie dla jakiegoś warjackiego rekordu, z którego nic nikomu nie przyjdzie.

To też pomysł przebycia Niagary pociągnął już wielu ludzi w ciągu ostatniego stulecia. Pierwsze myśli w tym względzie polegały na budowaniu odpowiednich statków i spuszczanie ich Niagarą. W r. 1877 dokonano takiej próby ze statkiem „Michigan", na który wsadzono zwierzęta, wszystkie one poszły na dno, gdyż statek został doszczętnie rozbity.

Ponieważ przepłynięcie Niagary na powierzchni wody jest wprost fizyczną niemożliwością, więc chwycono się innych pomysłów; postanowiono mianowicie przejść Niagarę ponad wodą. Wtedy to znakomitość w swoim rodzaju linoskoczek Blondin przebył Niagarę na linie.

W r. 1883 kapitan Webb, znakomity pływak, zapragnął też ujarzmić najsłynniejszy w świecie wodospad. Próbę przypłacił życiem, gdyż prąd okazał się nieporównanie silniejszy od pływaka, porwał go więc w głębiny, skąd trup Webba wypłynął dopiero po czterech dniach.

W r. 1886 bednarzowi z Philadelphii, Grahamowi, udało się spłynąć z wodospadu w specjalnie na ten cel zbudowanej beczce. Pozazdrościła mu tych wawrzynów amerykanka, Taylor, która w r. 1901 powtórzyła jego próbę. Wyjęto ją z beczki ledwo żywą.

Po pannie Taylor przyszła kolej na fryzjera Stephensa z Bristolu, który w takiej samej beczce przepłynąć chciał Niagarę. Poniósł natychmiast śmierć. Inny szaleniec, Leach, kazał zbudować sobie beczkę ze stali. Spłynął w niej z wodospadu, to prawda, lecz przy tej sposobności potłukł się tak strasznie, że go napół przytomnego wydobyto z beczki;

Wyścigi wołów.

Nowy pasjonujący sport

przeszczepiony z Indji holenderskich.

W tym sezonie ujrzą londyńczycy nowy rodzaj wyścigów tak zwany „Kerappau".

W zawodach tych biorą udział woły, sprowadzone z holenderskich Indji, gdzie tego rodzaju wyścigi należą do najbardziej ulubionych sportów i powodują tak wielkie podniecenie temperamentów iż często przychodzi do krwawych bójek między hodowcami.

W wyścigach biorą udział tylko najbardziej rasowe zwierzęta. Na tę uroczystość złocą im rogi i malują sierść w różne kolory.

Zaprzęgnięte do małych saneczek biegnąć woły z nieprawdopodobną szybkością do mety, a tak są zapamiętałe w biegu, iż często nie dają się wstrzymać u mety, lecz wpadają między ludzi i stratowawszy kilka osób mkną dalej, aż pa dną na ziemię z wyczerpania.

Na dłuższą metę mogą indyjskie woły rywalizować w szybkości z najszlachetniejszemi końmi wyścigowemi.

Wśród angielskich koniarzy panuje żywe zainteresowanie tym nowym sportem. Wyścigi wołów odbędą się prawdopodobnie w pierwszych dniach czerwca.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

59)

Tancerka postanowiła zwrócić się do pomoc do Ireny, słusznie domyślając się, że kobieta, o której doniosły gazety jako o towarzyszce Höflicha i Różyckiego, była właśnie narzeczona Różyckiego.

Małgorzatka bezpośrednio z ulicy Grabowej udała się do pałacyku Dreszera.

Tutaj lokaj wprowadził ją do małego saloniku, prosząc o podanie nazwiska dla zameldowania Irenie.

— Proszę powiedzieć, że przyszła Małgorzata Ferrary — powiedziała tancerka.

Lokaj ukłonił się grzecznie i znikł za drzwiami.

Tancerka z niecierpliwością wyczekiwała spotkania z Ireną, pełna kobiecej ciekawości i chęci ujrzenia tej, którą kochał Różycki.

Tymczasem rozglądała się, stwierdzając we wszystkiem wielki smak i gust.

Mahoniowe mebelki, ciemna koloru bordo tapeta, przetykana złocistemi jedwabnemi nitkami i duży z ciemnego bronzu żyrandol nadawały powagi salonowi, nad którym panowały dwie rzeczy: dużych rozmiarów bibljoteka, w której Dreszer grupował cenniejsze prace ekonomiczne i wykwintne wydania klasyków oraz portret matki Ireny w balowej jedwabnej sukni, siedzącej na wysokim kunsztownie rzeźbionym fotelu o purpurowem obiciu. Z pod fałd długiej sukni widniała adamaszkowa poduszka, na której spoczywały zgrabne drobniutkie nóżki w atłasowych pantofelkach przybranych brylancikami.

Majestat urody bił z portretu.

Małgorzatka wpatrzona w portret Elzy Dreszer nie zauważyła nawet Ireny, która cichutko stanęła obok tancerki.

— O Boże! Nie zauważyłam pani — powiedziała tancerka, odsuwając się nieco od tuż stojącej Ireny.

— Przestraszyłam panią, przepraszam bardzo — usprawiedliwiła się Irena doskonałą francuzczyzną.

Obie na chwilę zamilkły. Oglądały się uważnie, poczem spojrzały sobie w oczy i serdeczny, szczery uśmiech zakwitł na twarzy Małgorzatki.

Irena mimowoli uśmiechnęła się również.

— To pani matka, prawda? — spytała cicho Małgorzatka. — Taka ładna..

— Tak, to moja matka — westchnęła Irena.

— Ja zaraz poznałam, pani jest bardzo podobna.

— Rzeczywiście? — uśmiechnęła się smutnie Irena.

— Tak, naprawdę jest pani bardzo podobna. Ale ja pani zabieram drogi zapewne czas, a właściwie przyszłam tutaj, aby pomówić w bardzo ważnej i smutnej sprawie — powiedziała przybierając poważną minkę tancerka.

— Tyle poważnych spraw mam teraz — powiedziała znacząco Irena, że nie wiem, o którą pani chodzi.

— Czy pozwoli mi pani na pewne niedyskretne pytanie, które jednak jest konieczne, bez którego nie mogę przystąpić do rzeczy.

— Niechże pani łaskawie powie o co pani chodzi — odpowiedziała nieco zniecierpliwiona długim wstępem Dreszerówna.

— Czy była pani wczoraj w hotelu, tam gdzie umarł Paprocki? — spytała cichutko Małgorzatka.

— Irena oblała się gorącym rumieńcem, który był najlepszą odpowiedzią na pytanie Ferrary.

— Szybko się jednak opanowała i odpowiedziała hardo:

— Nie! —

Małgorzatka powstała z krzesła.

— Przepraszam panią najmocniej. Widocznie moje domysły były mylne. Chciałam dociec prawdy i uwolnić dwie niewinne ofiary jakiejś podłej intrygi. Niestety...

— Pani mówi o otruciu Paprockiego? — spytała Irena.

— Naturalnie! Sądziłam, że razem będziemy mogły cośniecoś wyjaśnić w tej zagmatwanej sprawie.

— Czegóż pani się tak tą sprawą interesuje? — nieco ironicznie spytała Irena.

— Interesuje się, gdyż mam wrażenie, że znam tajemnicę otrucia Paprockiego i chciałabym wykryć prawdziwych sprawców. Pozatem nie mam żadnych ukrytych myśli ani celów — odpowiedziała, akcentując ostatnie zdanie, tancerka.

— Pani zna sprawców? — spytała zaciekawiona Irena.

— Mam podejrzenia, lecz widzę, że pani nic pomóc mi nie może, więc gdzieindziej muszę szukać rady — odpowiedziała Ferrary, wyciągając dłoń na pożegnanie.

— Niech pani jeszcze na chwilę usiądzie — prosiła Irena.

— Nie mogę. Dzisiaj jeszcze chcę dalej działać — sprytnie zmuszała Małgorzatka Irenę do wyznania prawdy.

— Pani widziała Paprockiego w dniu śmierci? — spytała Irena tancerkę, zdążającą już w stronę korytarza.

— A pani? — zręcznie spytała Ferrary.

— Tak! — wykrztusiła Irena.

Ferrary zatrzymała się.

— Tak to lubię. Powinna była pani odrazu szczerze powiedzieć.

Panie usiadły z powrotem, przyczem Irena wyjaśniła tancerce, że Paprocki przyszedł do hotelu wielce zmieniony z objawami zatrucia. (D. c. n.)

Ukłony z nad Sekwany.

Cały Paryż mówi o lotnikach.—Za kulisami rajdu powietrznego Costes i Le Brix.—Rewelacje o kapitanie Koehl z czasów wojny światowej.

Od chwili wylądowania Costes i Le Brix na lotnisku w Le Bourget, Paryż żyje pod znakiem obu awjatorów. Przypomina to potrochu powielkanocny dzień w Polsce, kiedy ciągle jeszcze gospodyni wyciąga skądś resztki mazurków i placków świątecznych.

O tem, ile kilometrów zrobili obaj lotnicy od października zeszłego roku i w jakich częściach świata i miastach lądowali po drodze, wiedzą czytelnicy dzienników we wszystkich krajach. Może jednak więcej interesujące są zakulisowe strony i tajemnice ich raidu powietrznego.

Część prasy paryskiej zaczęła odsłaniać te tajemnice, **wytaczając niezwykle ostrą kampanję przeciw ministrowi handlu Bokanowskiemu**, którego teka obejmuje — narazie przynajmniej — opiekę i nad aeronautyką i z tego powodu musiał on odegrać rolę w histoji sławnego raidu z Paryża do Paryża przez Amerykę i Tokio.

Wypływa z tych rewelacyj, że obaj lotnicy, w chwili lotów ponad Ameryką, w której to epoce spełniali oficjalną misję propagandową, znajdowali się w pewnych momentach w sytuacjach bardzo krytycznych. Bywały wypadki, że nie mieli zaco kupić benzyny na dalszą podróż, że po trzy dni nie wychodzili z hotelu na ulicę, nie mając złamanego grosza w kieszeni, to znów, że słynny awjator francuski Fonck musiał ich umieszczać w przyzwoitym hotelu.

Rewelacje te głoszą dalej, że wprost zakazywano im dalszego lotu z Tokio do Europy, że jednem słowem systematycznie sabotowano ich rajd.

Za to wszystko część prasy paryskiej czyni publicznie odpowiedzialnym ministra handlu Bokanowskiego, oskarżonego nawet o to, że chcąc się bronić, **chciał wymusić na obu lotnikach pisemny akt, zaprzeczający wszystkim stawianym mu w prasie zarzutom, na co jednak tamci odpowiedzieli odmownie.** Wobec tego minister przesłał do prasy sprostowanie, za które jednak spotkały go jeszcze ostrzejsze ataki.

Nawiasem wypada zauważyć, że cała ta kampanja nie była bez związku z walką wyborczą, w której minister Bokanowski brał czynny udział, jako kandydat w jednej z podmiejskich gmin pod Paryżem.

Obecnie Costes i Le Brix przeżywają **miodowe tygodnie sławy przyjęć, bankietów i... zysków.** Zaraz w parę godzin po wylądowaniu, za jedną „turę" na rowerach w słynnych „Sześciu Dniach", którą musieli zrobić wskutek domagania się zebranych tłumów, zyskali nagrodę w postaci 20,000 franków, ofiarowaną przez jednego z dyrektorów teatralnych. Później poszło „benefisowe" przedstawienie w „Casino de Paris" i cały szereg różnych, innych zysków. Obliczają, że przyniesie im to wszystko razem po cztery miljony na głowę, co jednek jest grubo przesadzonem. W każdym razie mają przyszłość zabezpieczoną do końca życia.

W całym tym olbrzymim zgiełku i hałasie, czynionym około dwu poczciwych wieśniaków, jednego z Prowancji, drugiego z Bretanji, jest jakaś nieprawdopodobna przesada, ale dziś każdy odczuwa wprost fizjologiczną potrzebę krzyczenia, jeżeli nie za siebie, to za drugiego.

★

Jak było do przewidzenia, znacznie mniej miejsca poświęciła prasa francuska przelotowi niemieckiego samolotu „Bremen" ponad północnym Atlantykiem. Przy tej sposobności jeden z dzienników ogłosił sensacyjną rewelację o jednym z niemieckich lotników z „Bremen" kapitanie Koehl. Koehl dostał się w maju roku 1918 do niewoli francuskiej, spadłszy ze swym samolotem w linje francuskie. Do jego celi dodano mu innego więźnia, również awjatora niemieckiego. Po krótkim czasie obaj więźniowie zaczęli rozmowę na temat wojny.

Ów drugi więzień postawił całą sprawę na terenie porównań historycznych i biorąc Fryderyka II, osaczonego przez koalicję, wyraził przekonanie, że ani Wilhelm II, ani Hindenburg nie sprostają Fryderykowi II i nie dadzą rady aljantom. Wtedy Koel wpadł w zapał i swemu koledze **roztoczył najdokładniejszy obraz wielkiej ofensywy niemieckiej, która za parę tygodni miała się rozpocząć.**

W godzinę później cały plan był wiadomy we francuskim sztabie generalnym, gdyż ów drugi rzekomy awjator niemiecki był w istocie agentem biura, zajmującego się służbą kontrwywiadowczą. Atak niemiecki, który rzeczywiście został rozpoczęty najdokładniej według słów Koehla, znalazł jednak aljantów przygotowanych i spełzł na niczem, a niemców kosztował bardzo drogo.

Jak było do przewidzenia, prasa niemiecka zaprzeczyła energicznie, dowodząc, że Koehl nie mógł znać tak szczegółów planów niemieckiego sztabu, sam będąc zwykłym oficerem lotnikiem.

Nywy rekord lotniczy.



HUBERT BROAD.
pilot angielski, ustanowił nowy rekord lotniczy. Przebył on 100 kilometrów na aparacie, obciążonym 1000 kg., z przeciętną szybkością 250 km. na godzinę.

Polsko-chiński

traktat handlowy i przyjaźni

zawarty będzie w najbliższym czasie.

Od dłuższego czasu prowadzone są rokowania z Chinami o zawarcie traktatu przyjaźni i handlowego.

Rokowania prowadzi p. Karol Pindor delegat Rządu Rzplitej z siedzibą w Charkowie.

Należy przypuszczać, że rokowania w najbliższej przyszłości będą zakończone wynikiem pomyślnym.

Intencją traktatu jest uregulowanie praw pobytu licznej kolonji obywateli polskich, zamieszkałych w Mandżurji w liczbie około 5.000 osób.

Poza tem traktat poruszy różne zagadnienia w związku ze sprawą obrotu handlowego.

Polska jest zainteresowana w uregulowaniu tych spraw wobec dostaw wytworów naszego hutnictwa i przemysłu żelaznego dla kolei chińskich oraz dostaw wyrobów przemysłu cynkowego dla chińskiego przemysłu budowlanego i elektrycznego.

Obecnie głównym objektem wywozu śląskiego przemysłu cynkowego są blachy cynkowe, używane w Chinach do wyściełania skrzyń na herbatę. Eksport tych produktów zwiększy się po uzyskaniu tych samych warunków celnych, z których korzystają konkurencyjne przemysły: belgijski i amerykański.

Na zbyt liczyć może również przemysł pochodnych produktów węgla, który pewne swoje wytwory specjalne dorywczo już wywozi na rynek chiński.

Eksport nasz do Chin obejmuje również tkaniny wełniane, maszyny włókiennicze i naczynia emaljowane.

Traktat polsko-chiński podpisany będzie prawdopodobnie przed czerwcem b. r.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek 1-go maja?

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 15.30—16.00 — Odczyt. 17.20—17.45 — Transmisja odczytu z Poznania. 17.45—18.45 — Koncert muzyki francuskiej w wykonaniu Zofji Ossendowskiej i Jadwigi Zalewskiej. 19.20 — Transmisja z opery katowickiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

BERLIN.

17.00—18.30 — Muzyka popularna kapeli Roosza. 20.00 — Odczyt pruskiego prezesa ministrów Otto Brauna: „Ideologja pierwszego maja". 20.30 — „Maj już zawitał". Słuchowisko Program składany. Recytacje. Pieśni. Muzyka. Sygnał czasu. Wiadomości. Sport.



Motocyklowy raid dookoła Łodzi

wypadł imponująco.

Kolosalny sukces organizatorów.

(Wrażenia specjalnego wysłannika „Expressu Wieczornego", jedynego przedstawiciela prasy który towarzyszył zawodnikom)

SS.Union znane jest ze swej wzorowej organizacji nietylko w kraju, ale i zagranicą. To wszystko, co nam pokazali ubiegłej niedzieli przy organizowaniu pierwszego poważniejszego „kroku" motocyklowego, miano: przy pierwszym **raidzie dookoła Łodzi (260 klm.),** przeszło nasze najśmielsze oczekiwanie. **Organizacja raidu była w pełnym tego słowa znaczeniu — wzorowa,** zresztą taką jaką być powinna. Dość powiedzieć, że zawodnicy zamiejscowi, z Poznania, Grudziądza a nawet ci warszawiacy, którzy są zdania, że to co nie warszawskie — nic nie warte, byli rozmachem organizacji niedzielnej formalnie zachwyceni. Kierownicze władze Unionu stanęły wobec bardzo trudnego zadania, które z powodzeniem zdołano przezwyciężyć. **Idealny porządek na szosach i na wszystkich skrzyżowaniach dróg, gdzie zawodnikom wskazywano drogę, stacje benzynowe we wszystkich niemal miasteczkach, dobrze obrane tajne punkty kontrolne, godna najwyższego uznania punktualność startów — oto wszystko, co wystawia organizatorom najlepsze świadectwo.**

Jako **jedyny wogóle przedstawiciel prasy bierze udział w raidzie w charakterze obserwatora, specjalny wysłannik „Expressu Więczornego"** — niżej **podpisany.** „Tatrą" p. Küstera, przedstawiciela Nesselsdorfskiej fabryki samochodów w Czechach, odbywamy sobie w piękną niedzielę kwietniową miłą przejażdżkę.

Gdy na wieży kościelnej św. Krzyża wybiła godz. 8-ma, na znak startera wyruszyło w pierwszej grupie 12-tu, a w pół godziny później 18-tu zawodników, reprezentujących kluby: stołeczne, Poznania, Grudziądza, Łodzi i okolicy. Przez miasto jechali jeszcze w zwartym szeregu, minąwszy jednak rogatkę rozsypali się na dość dużej przestrzeni. Po 30-tu klm. (za Rokicinami) ciągnął się już długi wąż współzawodniczących. Sprawozdanie z tego raidu musi być potraktowane zupełnie inaczej, nie był to bowiem żaden wyścig, współzawodniczyły maszyny z różnych kategoryj i klas, ponadto niektórzy jeźdźcy deklarowali większą szybkość. Wyniki techniczne podał już wczorajszy „Express" my zaś omówimy trasę i te maszyny, które raid ukończyły.

Ogólnie biorąc trasa raidu była bardzo szczęśliwie ułożona. Do 175 klm. (do Piotrkowa) z wyjątkiem małego odcinka na trasie Zgierz — Lutomiersk droga była b. dobra. 40 kilometrów z Woli Kamockiej do Ujazdu, (a więc Piotrków i Tomaszów) — pożal się Boże!! Przebycie tej przestrzeni kosztowało zawodników dużo zdrowia i licznych nieprzyjemności, w postaci ciągłych defektów. Porządek wszędzie należycie utrzymany. Policja piesza i na rowerach przy każdem skrzyżowaniu drogi i na mostach informowała jeźdźców.

Sądząc z osiągniętych wyników, widzimy, że **drogom naszym odpowiała najlepiej motocykl do 500 ccm.**

Rewelacją była zwycięska maszyna **„D. K. W."** (206 cm.), która po raz pierwszy wogóle stawała w Polsce do konkurencji. **W. Küster** zasłużony zwycięzca na tej niemieckiej maszynie okazał się jeźdźcem bardzo wysokiej klasy. „Das Kleine Wunder" (DKW) zareprezentowało się z jaknajlepszej strony. Dwutaktowiec ten prosty w konstrukcji z pierwszorzędnem siodłem ze specjalnem umocowaniem, które nie daje jeźdźcowi odczuć wstrząsów, zyskał sobie zaraz wielu zwolenników. Zwycięzca p. Küster zaryzykował bardzo wiele, stając do tej wcale nie łatwej konkurencji na nieznanej sobie jeszcze maszynie. Pół balonowe opony Dunlop wytrzymały ciężkie warunki terenowe. DKW przybył na metę w czasie oznaczonym regulaminem z dokładnością do jednej minuty i bez pkt. karnego.

Drugim jeźdźcem, który się doskonale popisał jest **Radziecki z Grudziądza** na angielskiej maszynie **„Douglas"** (500 ccm.). Maszyna wyścigowa o specjalnej konstrukcji, niska, przez swe wąskie opony nie odpowiadała warunkom terenowym. Radziecki — pierwszorzędny jeździec, stary „wyga" motocyklowy musiał walczyć nietylko z wyniosłościami naszego terenu, ale również i z pechem. Zwyczajnie — „kicha nawaliła", co w rezultacie przyniosło opóźnienie na punkcie kontrolnym i punkty karne.

Trzecią maszyną, która przybyła do mety jest **„Ariel"**, również pochodzenia brytyjskiego. **Inż. Seidel** na Arielu (557 ccm.) zajął czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Ładna maszyna z dobrego angielskiego materjału o zupełnie cichym chodzie — „ciągnie" pierwszorzędnie. Ariela dosiadał jeszcze **Grabowski i A. Meister** (obie maszyny po 500 ccm.) Grabowski, bezsprzecznie jeden z najlepszych polskich przedstawicieli sportu motorowego, mający i tym razem największe widoki na pełny sukces, pomimo, że deklarował maszynę do wyższej kategorji i zobowiązał się do większej szybkości, na wszystkich punktach kontrolnych notowany w przepisowym czasie, biegu nie ukończył, albowiem między Kurowicami a Rzgowem, w drodze powrotnej, a więc po przebyciu już 240 klm. motor odmówił posłuszeństwa. To ci pech! Trzeci zawodnik na Arielu, **Meister,** debjutował w niedzielę, i do tak ciężkiej próby nie był przygotowany. Na półmetku, w Łasku z dalszego udziału w raidzie zrezygnował.

Angielska maszyna w Łodzi bardzo rozpowszechniona **„B.S.A."**, pochodząca z największej na świecie fabryki (Birmingham) potwierdziła raz jeszcze swe dobre imię jakiem się cieszy w świecie sportowym. Startowało 6 maszyn BSA, z których wszystkie z wyjątkiej jednej (Drebert) przybyły. W tej kategorji maszyn (500 ccm.) **Schönborn** był najlepszy. Przybył wcześniej niż powinien i z tego powodu zaliczono mu pkt. karne. Zajął on trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Na BSA startowali jeszcze. **Kegner** (250 ccm.), **Richter I** (250 ccm.) **Hering** — Warszawa (530 ccm.), **Kiss** (500 ccm. z wózkiem), **Schönborn II** (350 ccm.). Z wymienionych, Kiss jechał b. dobrze. Pkt. karne spotkały go za zbyt szybką jazdę. Richterowi zabrakło benzyny w drodze. Warszawianin nie zorjentował się w trasie. Schönborna prześladował pech z oponami. Wegner natomiast przybył w dobrym czasie.

Edward Fischer von Mollard znakomity motocyklista, który ma za sobą cały szereg sukcesów międzynarodowych i jeszcze świeżo odbyty (pod koniec roku ub.) raid z Polski na Bałkany, jechał na światowej sławy maszynie **„Bavrische Mottor Werke"**, która odznacza się specjalna konstrukcją kardanową i poprzek leżącymi cylindrami. Opinję o maszynie tej i jeźdźcu należy wydać pierwszorzędną. Kilkakrotnie Fischer musiał naprawiać opony. Na zgrabnej dwucylindrówce „Panthette" (250 ccm) jechał dobry jeździec **Falcman**, który deklarując się do wyższej klasy nie mógł osiągnąć lepszego wyniku.

Na pierwszorzędnym motorze „AJS" jechali warszawiacy **Jakubowski** (500 ccm) i **Beinert** (354 ccm). Obaj jechali poprawnie. AJS — dobra maszyna angielska jest w Łodzi mało znana.

Czterocylindrową belgijską maszynę **„FN"** (750 ccm) dosiadał warszawianin **Tyczyński**. Jeździec mało rutynowany.

Na „Harley'u" jechał **kpt. Zwiezdowski** w błyskawicznem tempie. Tempo było wyścigowe i niebezpieczne na nasze bruki. **Kosakowski** — Warszawa (1000 ccm), **Starowicz** (350 ccm.) i **Rothert** (ŁTK) nie odgrali większej roli. Ostatniemu, niedaleko Łodzi w drodze powrotnej złamało się koło.

Na **„Puchu"** jechał **Stilt.** Na najsłabszej tej maszynie (175 ccm.) najmłodszy ten jeździec spisał się wcale dobrze.

„Nev Imperial", „Exelsior" i „Indian" z powodu defektów, odstąpili od biegu, względnie przybyli po czasie.

Ogólne wrażenie z raidu — nadwyraz korzystne. Jury bardzo sprawne.

M. LIP.

Walki o mistrzostwo klasy „A" Ł. Z. O. P. N.

Turyści I b—Hakoah 6:4 (1:3)

Fatalna gra bramkarzy obu drużyn.

Sobotnie spotkanie o mistrzostwo klasy A. między Hakoahem a Turystami I b. zgromadziło na boisku przy ul. Wodnej kilkaset osób, które z zaciekawieniem śledziły przebieg tej bardzo ciekawej walki.

Już sam wynik powyższego meczu świadczy o bardzo słabej grze bramkarzy obu drużyn. Rzeczywiście bramkarze Michalski z Turystów i Rosenberg z Hakoahu ponoszą całkowitą winę za ten rekordowy stosunek bramek. Pierwszy od pamiętnego meczu z Wartą ma na sumieniu conajmniej 5 bramek, które padły wyłącznie z jego winy.

Michalski gra bowiem zbyt nonszalancko i bez najmniejszej dozy poświęcenia. Rozenberg zaś nie jest bramkarzem, któryby potrafił godnie zastąpić Lipskiego.

Hakoah nie zasłużył tym razem na przegraną. Nie ustępował on w niczem Turystom, a nawet przewyższał ich ofiarnością w grze. Że zaś mecz ten zakończył się dla biało-niebieskich porażką, to wyłączna wina tyłów tej drużyny, a szczególnie obydwóch skrajnych pomocników, którzy przy stanie 4 i 3 dla Hakoahu rozpoczęli grę brutalną i nie potrafili wysyłać skrzydłowych w bój, co niewątpliwie pozwoliłoby Hakoahowi utrzymanie tak zaszczytnego wyniku.

Pozatym niefortunnym pomysłem było przesunięcie Segała na prawego łącznika na której to pozycji Segał był kryty przez kilku zawodników i nie mógł uciekać z piłką, tak jak w pierwszej połowie.

Do zawodów tych stanęły obydwie drużyny w następujących składach:

Turyści — Michalski, Włodarczyk, Kokosiński, Preisetanc, Schulc, Frydman, Meister, Błaszczyński, Ałaszewski, Chojnacki, Klim.

Hakoah — Rosenberg, Zaklikowski, Służewski, Gross, Rabinowicz, Boguchwał, Segał Kucharski, Koplowicz, Młynarski, Lipszyc.

W pierwszych minutach gra otwarta Turyści zdobywają bramkę przez Ałaszewskiego Hakoah zyskuje nadspodziewanie wyrównanie rzutu z rogu.

Źle ustawiony Michalski nawet nie interwenjował. Do pauzy, niebiescy zdobywają jeszcze dwie bramki, w tym jedną z karnego.

Po zmianie stron Turyści już w pierwszych minutach zyskują 2 bramki przez Chojnackiego i Włodarczyka z karnego.

Gra otwarta z niezłaczoną przewagą Turystów. W 30 minucie z winy Michalskiego zdobywa Hakoah czwartą bramkę.

Już zdawało się wynik pozostanie bez zmiany, lecz w ostatnich **pięciu minutach Turyści osiągają aż 3 bramki, w tym jedną z wolnego (Frydman), wygrywając w ten sposób zawody w stosunku 6:4.**

U Turystów dobrze grali Włodarczyk Frydman, Ałaszewski i Chojnacki. W Hakoahu najlepszy Zaklikowski.

Sędziował p. Andrzejak. **K.**

Ł. T. S. G.—SOKóŁ 5:1.

Po niefortunnym meczu z Unionem, który kosztował czarno - białych jeden punkt, ŁTSG. wystąpiło do walki z miejscowym Sokołem w pełnym sładzie, i z wiarą w zwycięstwo.

Sokół zgierski nie w stanie był oprzeć się huraganowym atakom łodzian kapitulując wobec znacznie silniejszego od siebie przeciwnika. Miejscowi grają obecnie naogół b. słabo i nie mogą powrócić do swej zeszłorocznej dobrej formy. Drużyna ta musi porządnie popracować nad sobą, jeśli chce nadal pozostać w klasie A.

Zwycięstwo ŁTSG. zupełnie zasłużone. Łodzianie górowali nad przeciwnikiem startem, techniką i zgraniem. Publiczności stosunkowo dużo jak na tutejsze stosunki.

Sędziował dobrze p. Rakowski. M

W dniu dzisiejszym

zmierzy się Widzew ze Skrą stołeczną na boisku przy ul. Wodnej.

Jak już swego czasu donieśliśmy Łódzki Okręgowy Komitet Stowarzyszeń Sportowych organizuje w dniu dzisiejszym olbrzymią biesiadę sportową dla robotników łódzkich. Olbrzymie to święto fizyczne łódzkich robotników zakończy się międzymiastowym meczem pomiędzy warszawską Skrą a łódzkim Widzewem. Program ogólny urozmaicony. Program zawodów piłkarskich następujący:

Na boisku przy ul. Wodnej o godz. 15 przedmecz RKS. TUR. — RKS. Sztern o godzinie 16.30 RKS. — SKRA (Warszawa) — RKS. Widzew.

Nadmienić należy że Skra jest zeszłorocznem mistrzem kl. A. okręgu warszawskiego, w którym cieszy się olbrzymią sympatją.

Na boisko Skry uczęszcza tysiące widzów. Czego nie można powiedzieć o innych klubach warszawskich.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatów meczów:

3 maja ŁKS. — Hasmonea we Lwowie

Wynik meczu ______________ dla drużyny ______________

6 maja Turyści—Legja w Łodzi

Wynik meczu ______________ dla drużyny ______________

Imię i nazwisko ______________________________

Adres ______________________________

SPLENDID

NARUTOWICZA 20. NARUTOWICZA 20.

Dziś wspaniała premjera

Wielki film z życia hiszpańskiego

PODSZEPTY DEMONA..!

Wstrząsający dramat krwawej nocy w 10 wielkich aktach

W roli głównej

niezrównany **ANDRZEJ NOX**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. Początek o g. 4.30 pp.

METROPOL

MONIUSZKI № 1.

TEL. 11-04 TEL. 11-04

OD DZIŚ I CODZIENNIE

Największa sensacja Europy!

3 orig. Manleys 3



Fenomenalni tancerze. Niebywałe fascynujące atrakcje

Cała Łódź musi ich podziwiać!

Hela Malinowska
Królowa polskiego kabaretu

Makowska
znana kuplecistka

Andersen
tancerka klasyczna

Edith Morena
tancerka charakterystyczna

Wstęp wolny Wstęp wolny

Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików.

W sobotę, niedzielę i święta five o clock

Nowozaangażowany zespół taneczny

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr.

Stupel

Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe.
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy nowotwory złośliwe)**
przyjmuje od 12—3 po poł i od g. 6-9 w

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz



Stanisław i Henryk

byli pracownicy firmy A. F. BITTNER obecnie pracują

w Zakładzie Fryzjerskim

„MARJAN“

Piotrkowska № 124, tel. 13-08.

DO SPRZEDANIA

MASZYNY PRZĘDZALNICZE:

1 Otwieracz syst. „Zawiercie“
1 Krzyżowa przewijarka
4 Niciarki skrzydełkowe syst Platt
jak również i inne maszyny włókiennicze

KILIŃSKIEGO 2.

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4—5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum **wznowiła lekcje** gry fortepjanowej Wschodnia 7, mieszk. 19 10—12 pp. 2-9 r.

ZBIORNIK

żelazny do wody sprzedam. Oferty sub „ZBIORNIK“

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po p.

LETNISKO

w Rąbieniu (11 kil. od Łodzi)

Miejscowość urocza, sucha i lesista. Są jeszcze mieszkania w cenie od **100 zł.** do **350 zł.**
Wiadomość: **ul: Kilińskiego 115 w Restauracji.**

Piękny pokój umeblowany

Słoneczny, o 2-ch oknach, z oddzielnem wejściem, dla 1 lub 2-ch panów (izrael.).
Południowa 4, miesz. 10.

Buchalterka-Korespondentka

polsko - niemiecka z długoletnią praktyką w pierwszorzędnej instytucji

POSZUKUJE POSADY.

Poważne referencje. Łask. oferty sub „Sumienna“.

Wałkarz

(Cylindermacher) z kilkoletnią praktyką **poszukuje pracy od zaraz.**
Oferty pod „18“ do admin. Republiki

Za wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. Wład. Polak. W drukarni „Republika“ Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.